

Z PRASY

ŚWIATOWY DZIEŃ OCHRONY ŚRODOWISKA

W 1972 roku przy Organizacji Narodów Zjednoczonych powołana została agenda o nazwie Program Środowiskowej Organizacji Narodów Zjednoczonych (UNEP), której celem jest zwrócenie uwagi światowej opinii publicznej na sprawę zagrożeń jakie współczesna cywilizacja niesie środowisku naturalnemu, jak również połączenie wspólnych wysiłków wszystkich krajów świata do efektywnego działania na rzecz zapobiegania tym zagrożeniom. Równocześnie dla podkreślenia wagi problemu zgodnie z uchwałą Zgromadzenia Narodowego ONZ z 1972 roku ogłoszono dzień 5 czerwca Światowym Dniem Ochrony Środowiska. Od lat pięciu Dzień ten jest obchodzony również w Polsce. A ranga jaką nadaje się tym problemom w naszym kraju została podkreślona w nowej Konstytucji PRL: „Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia ochronę i racjonalne kształtowanie środowiska naturalnego stanowiącego dobro ogólnonarodowe”. Marta Pečiałowska w okolicznościowym komentarzu dnia pod wymownym tytułem „Przyroda nie obroni się sama” (Dziennik Ludowy 5 VI 1978) pisze: „Człowiek od zarania dziejów ingerował w przyrodę, ale posługując się prymitywnymi metodami i narzędziami pracy, nie stanowił dla przyrody większego zagrożenia. Z czasem jednak dążenie do coraz lepszych warunków życia, gwałtowny rozwój urbanizacji i przemysłu sprawiły, że naturalne środowisko życia człowieka zaczęło ubożeć, ulegało coraz większej degradacji. Człowiek z przerażeniem stwierdził, że niebezpiecznie podcina gałąź, na której siedzi. Niszcząc przyrodę, której przecież jest częścią, niszczy samego siebie.

W naszym kraju uświadomiliśmy sobie tę prawdę w początkach tego stulecia. Ale zanim postulaty o ochronie środowiska podnoszone przez wybitnych uczonych poparte zostały konkretnym, praktycznym działaniem minęło jeszcze wiele lat.

Batalia o czyste powietrze, wodę, glebę czy piękno krajobrazu toczy się od dłuższego czasu. Podejmuje się ogromne wysiłki, aby z jednej strony złagodzić skutki dawnych zaniedbań, z drugiej zaś aby nie dopuszczać do powstawania nowych szkód w środowisku. Nie chodzi rzecz jasna o to, aby w imię ochrony przyrody nie rozwijać przemysłu czy zrezygnować z intensyfikacji rolnictwa. Rzecz w tym, żeby ich rozwój nie powodował w środowisku nadmiernych strat.

Nie jest to niemożliwe. Mamy w kraju wiele przykładów na to, że można stosować w przemyśle zamknięte obiegi wody i bezodpadowe technologie, oczyszczać ścieki, ograniczać emisje pyłów i gazów z fabrycznych kominów, odzyskiwać cenne surowce z „bezużytecznych odpadów” i wiele innych.

Ale wiemy też, że degradacja środowiska spowodowana jest nierzadko po prostu lekkomyślnością czy niefrasobliwością ludzi kierujących produkcją. Np. przemysł rolno-spożywczy, który bazuje na płodach ziemi, a więc powinien szczególnie dbać o wysoką jakość gleby degraduje ją nieraz poprzez odprowadzanie szkodliwych odpadów z produkcji.

Słyszy się często opinie, że nie można myśleć o ochronie środowiska bez nowych urządzeń technicznych służących do tego celu. Prawda to tylko częściowa. Oczywiście mamy jeszcze wiele braków w tym zakresie, ale trzeba pamiętać, że są to urządzenia najczęściej ogromnie kosztowne i opłacają się tylko wówczas, gdy są należycie wykorzystywane i eksploatowane. Tymczasem w tej sferze mamy chyba do zrobienia najwięcej”, m. in. w zakresie zmniejszenia zanieczyszczeń powodowanych przez energetykę. Potwierdza to I. Jacyna w artykule „SO₂ — vis maior” zamieszczonym w „Życiu i Nowoczesności”, dodatku do „Życia Wraszawy” z 11 V br.

„Tlenki siarki zanieczyszczające atmosferę pochodzą ze spalonych paliw, przede wszystkim — z zasiarczonego węgla. Od lat powtarza się, że nie ma dotychczas, że nigdzie na świecie nie opracowano dostatecznie skutecznej i uzasadnionej ekonomicznie metody odsiarczania spalin. I to stwierdzenie zdaje się uspokajać, no bo cóż, skoro nie, ma innego wyjścia. Można się było tak uspokajać, dopóki tlenków siarki w powietrzu było znacznie mniej. Ale co roku wzrasta spalanie węgla, coraz większy jest udział węgla najgorszej jakości, zawierającego bardzo dużo popiołu i siarki, i w tej sytuacji dalszy rozwój energetyki korzystającej z zasiarczonego paliwa napotyka barierę ograniczającą, jaką jest zatrucie powietrza. Energetyka bowiem jest głównym sprawcą tego zanieczyszczenia (...).

Wzrasta zużycie węgla, a przy tym przewiduje się duże — nawet 30—35 proc. — dostawy węgla dla energetyki z zagłębia jaworznicko-mikołowskiego, które dostarcza paliwo o niskiej wartości kalorycznej i o bardzo wysokim procencie siarki — nawet do 5 proc.

Obecnie wskaźnik zasiarczenia spalin jest u nas 1,5 do 2 razy większy niż przewidują normy, to znaczy na 1 MW zainstalowanej mocy lecą w powietrze 3000 mg dwutlenku siarki na sekundę (...).

Zasiarczone są nie tylko węgle kamienne, lecz również brunatne, a wobec kaloryczności spala się ich 2 lub 3 razy więcej. Do niedawna nie wydobywało się węgli brunatnych poniżej 1600 kcal, obecnie rozważa się użytkowanie od 800 kcal. Oznacza to kilkakrotny wzrost ilości pyłów, miejsc ich hańdowania, a także ilości siarki w powietrzu.

Siarka w powietrzu — wobec rozwoju energetyki węglowej — zagraża ludziom, lasom, glebie, miastom. Toteż trzeba zacząć uważniej się przyglądać i poważnie zastanawiać nad dotychczasowymi metodami odsiarczania. Być może nie są one tanie, ale to jest cena stosowania taniego węgla (...).

Oprócz różnych sposobów odsiarczania spalin, od lat jest już znany — i nie stosowany — zupełnie niezły sposób ograniczania ilości siarki w paliwie przed spaleniem. Siarka w węglu występuje w postaci pirytu — siarczku żelaza; można go oddzielać metodą flotacyjną ze zmielonego węgla. Metodę tę opracowano specjalnie dla elektrowni Siersza i Jaworzno, spalających od dawna najgorsze węgle jaworznicko-mikołowskie.

Z pirytu otrzymuje się kwas siarkowy i żelazo; technologia jest dobrze znana, fabryki kwasu siarkowego z pirytu budujemy w Związku Radzieckim. Ale nasz resort chemii nie jest tym zainteresowany, ma przecież czystą, rodzimą siarkę.

Przed laty Centralny Urząd Gospodarki Wodnej zdecydował, że młyny i urządzenia do oddzielania piritów były instalowane przy elektrowniach zużywających zasiarczone węgle. Podobno przy dwóch blokach elektrowni Siersza urządzenia te zainstalowano, ale ponieważ nikt nagromadzonych piritów nie odbierał — zaczęto je spalać w pozostałych blokach.

Dziś nikt o zarządzeniu CUGW nie pamięta, nie instaluje się urządzeń, które pozwalają usunąć z węgla 70 proc. siarki i amortyzują się w ciągu 4—4,5 lat, dostarczając kwasu siarkowego i żelaza. Nie ma wątpliwości, że sposób ten opłaciłby się gospodarce narodowej, ale nie opłaca się poszczególnym resortom.

I pomyśleć, że od lat znana jest ta metoda i od lat umiera Ojcowski Park Narodowy — wielki i piękny skarb naszej przyrody, a życie odbierają mu przede wszystkim tlenki siarki z elektrowni Siersza, Jaworzno i z Huty im. Lenina.

Ginie park, schną lasy, a tlenków siarki przybywa. Pora przestać traktować ten fakt jako siłę wyższą i uspokajać się, że tak jest na całym świecie. Na świecie sto-

suje się albo niezasiarczone paliwa, albo skuteczne metody odsiarczania. Problem dla niektórych regionów — dla takich okręgów przemysłowych, jak śląski i krakowski, a wkrótce również bełchatowski — jest już bardzo pilny, wręcz alarmujący”.